Nr. 218. Sobota 23. Września 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — —
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59, p. Alojzy Oppelik, w Wiedniu Wollzeile N. 22. p. Hermann Heller, Wieden, Hauptstrasse N. 29, pp. Haasenstein et Vogler w Wiedniu Wollzeile N. 9. i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Znaczenie manifestu cesarskiego.

II.

Dyplom październikowy i ustawa lutowa będą przedłożone połączonemu węgiersko-siedmiogrodzkiemu sejmowi jako wniosek rządowy. Sejm więc peszteński będzie pierwszą konstytuantą Austrji. On ma ułożyć taki zarys organizacji całej Austrii, z którymby i konstytucja węgierska pogodzić się mogła, poczyniwszy pewne ustępstwa, czyli jak manifest cesarski mówi, sejm węgierski ma pogodzić dawną konstytucję korony węgierskiej, dyplom październikowy i ustawę lutową z sobą, zniósłszy wszystkie sprzeczności i różnice które między niemi istnieją. Cesarz ze swej strony kładzie jedynie warunek, aby w tej nowej organizacji zachowana była jedność państwa i nie ucierpiała potęga Austrii jako mocarstwa.

To wysunięcie sejmu węgierskiego do wysokości pierwszej konstytuanty Austrji całej, będzie nie podobało się w obozie niemieckim, a zapewne i słowiańskim. My jako nieuprzedzeni do Węgier, wolimy jednak iż ułożeniem pierwszego, głównego zarysu organizacji całego państwa zajmie się sejm węgierski, mający kilkusetletnią tradycję konstytucyjną. Dla nas jestto rękojmią, iż w Austrji konstytucyjna zasada w ogóle będzie utrzymaną, a organizacja, którą wypracuje sejm węgierski, będzie miała podstawy liberalne i autonomiczne. Ani Rada państwa, ani sejmy krajowe nie mieściły, i zwołane obecnie, nie będą mieścić tylu znakomitych mężów stanu w sobie, co sejm węgierski. Nawet torysi węgierscy są więcej liberalni i więcej konstytucyjni, niż najskrajniejsi centraliści niemieccy. Jedni Węgrzy z pomiędzy wszystkich ludów austrjackich, wyrobili się, żyjąc przez pięćset lat pod konstytucyjnym rządem, i w naród wskróś konstytucyjny. Na najswobodniejszej autonomii gminy i komitatu opiera się ich konstytucja, a nie ma między nimi ani w sferach stronnictwa dworskiego, ani w sferach wyższego duchowieństwa mężów stanu, przeciwników konstytucji.

Reszta ludów Austrji może z zupełną ufnością oczekiwać od sejmu węgierskiego pierwszego głównego zarysu nowej organizacji państwa, i być pewną, iż ich aunomiczne i konstytucyjne prawa nie będą narażone na niebezpieczeństwo.

Po długich więc latach prób daremnych i szkodliwych, sprawa wróciła do naturalnego porządku rzeczy.

Pragniono jedność państwa utworzyć, a zamiast korzystać z pracy i doświadczenia węgierskiego narodu i jego konstytucję przyswoić sobie i przenieść na całą Austrję, usiłowano przeciwnie tę konstytucję zniszczyć, a niepraktyczne, bez żywotności i ducha płody głów biurokratycznych Węgrom narzucić. Teraz ostatni manifest cesarski wytknął wprost odwrotną drogę. Wyniki wiekowego życia konstytucyjnego Węgrów, mają być zastósowane dla całego państwa i tym sposobem powstać ma jedność i potęga mocarstwowa Austrji.

Ale rząd cesarski w ostatnich latach zrobił już doświadczenie, że żadna konstytucja narodom narzucić się nie da. Więc manifest cesarski zapowiada, że skoro zarys organizacji całej Austrii, uchwalony w sejmie węgierskim, zawierać będzie w sobie warunek jedności i utrzymania mocarstwowej potęgi państwa, to przedłożony będzie reprezentantom innych królestw i krajów austrjackich, aby orzec mogły, czy się nań zgadzają lub nie, lub czy i jakich zmian sobie życzą. Sejmy więc krajów koronnych wystąpią w drugim szeregu jako konstytuanty. Zadaniem ich będzie odbyć rewizją budowy ogólnej, proponowanej im przez węgierski, najdojrzalszy w konstytucyjnem życiu naród, a jeżeli zarys ogólny budowy państwa przyjmą, będą miały sejmy zadanie wypracowania organizacji dla swych krajów, zastosowanej do tego zarysu.

Sformułowane ich opinie i orzeczenia o ogólnej budowie państwa cesarz w manifeście swym przyrzeka uważać przy ostatecznem swem postanowieniu za równie ważne (gleichgewichtig) jak węgierskiego sejmu, a organizacją własnego kraju sejm każdy uchwalać i przeprowadzać będzie jako konstytuanta, tylko w porozumieniu z koroną.

Dopiero potem będzie się mogła zebrać na podstawie tej reorganizacji reprezentacja wszystkich części państwa i przystąpi do konstytucyjnego załatwiania spraw ogólnych całego państwa.

Jak widzimy z tego obrazu, ściśle wyprowadzonego z cesarskiego manifestu, po wielu burzach, próbach i zawodach, wchodzi nareszcie rząd cesarski na drogę, która w państwie, z tak różnorodnych części złożonem, jest jedyną praktyczną. Dopiero tą drogą idąc wytrwale, może być wymierzona wszystkim narodom, pod berłem austrjackiem żyjącym, sprawiedliwość, a przytem nietylko nienaruszona jedność i potęga państwa, ale przeciwnie tym wymiarem sprawiedliwości jeszcze więcej podniesioną.

Aż do przeprowadzenia zaś tego planu ma sam rząd cesarski czynić wszelkie postanowienia, nie dające się odwlec, ma załatwiać przedewszystkiem wszystkie finansowe i ekonomiczne potrzeby państwa.

Ale cóż nam ręczy, pytają, iż to prowizorjum jedynowładności rządu cesarskiego nie będzie trwać lata długie, iż nie stanie się stałem, skoro nie przyjdzie porozumienie między sejmem węgierskim i koroną do skutku, lub porozumienie między sejmem węgierskim a sejmami innych krajów koronnych? Któż nam ręczy iż stronnictwo reakcyjne nie owładnie rządu i nie zwichnie wytkniętego manifestem cesarskim kierunku? Któż nam ręczy, iż jedynowładny prowizorycznie rząd cesarski nie będzie podnosił podatków, zaciągał na państwo większych jeszcze długów i jeszcze w większą biedę nie wprowadzi państwa i narodów?...

Na to odpowiemy, iż największą rękojmią jest nam powszechne nieszczęśliwe położenie państwa i ludów Austrji i interes wspólny tak narodu jak i korony, aby wyjść z tego położenia. Wielkomyślny kierunek, wytknięty manifestem cesarskim, podyktowany jest jasnem pojęciem, że to jest ostatni, jedynie pozostały środek wyprowadzenia państwa z dzisiejszego chaosu. Po tylu próbach, które Austrję postawiły nad przepaścią, odstąpienie od tego kierunku sprowadziłoby rozkład Austrji. Zatrzymanie tego prowizorjum, przewlekanie go, tenże sam miałoby skutek. Tenże sam interes zmusza tak ludy jak i koronę do porozumienia się, do wzajemnych ustępstw. Nie pogodziwszy się z sobą ludy, wpadłyby w największe kłopoty, korona by się zachwiała, a państwo stałoby się łupem Prus i Moskwy. Konieczność jest najsilniejszą rękojmią i dla ludów i dla korony.

Co jest niemożliwem, tego obawiać się jest niedorzecznością. Któryż, najjedynowładniejszy rząd w Austrii mógłby dzisiaj myśleć o podwyższeniu podatków? Dzisiejszemu rządowi cesarskiemu przyszło z największą trudnością znaleść pożyczkę, aby pokryć niedobory i spłacić należytości, które mu poprzedni rząd zostawił. Pożyczki dalsze byłyby mu niepodobne, bo państwo kredyt przewlekaniem prowizorjów, lub czynieniem trudności w sankcji uchwał sejmowych nie naprawiłoby sobie, lecz pogorszyło.

Przegląd polityczny.

Wraz z manifestem z d. 20. b. m. podpisał Najj. Pan następujący **patent**, zastanawiający działalność Rady państwa, który według *Wiener Ztg.* brzmi:

„My Franciszek Józef i t. d. Zważywszy, że dla uzyskania trwałych podstaw do konstytucyjnego, prawnego uorganizowania państwa, nieodzownie koniecznem jest wstąpienie na drogę porozumienia z prawnymi reprezentantami krajów korony węgierskiej, i przedłożenia w tym celu do przyjęcia dotyczącym sejmom dyplomu z d. 20. października 1860, tudzież obwieszczonej z patentem z dnia 26. lutego 1861 ustawy o reprezentacji państwa;

„Zważywszy dalej, że równoczesne tych aktów traktowanie, jako obowiązująca ogólnie ustawa państwowa jest niemożliwe: rozporządzamy po wysłuchaniu Naszej rady ministrów co następuje:

Popierwsze: Działalność ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa zawiesza się z tem zastrzeżeniem, że wyniki rokowań sejmu węgierskiego i kroackiego, jeżeliby zawierały dającą się z jednotliwem istnieniem i stanowiskiem mocarstwowem państwa pogodzić zmianę ustaw wspomnianych, przedłożyć przed Naszem postanowieniem prawnym reprezentantom reszty królestw i krajów, dla usłyszenia i ocenienia ich równie ważnego głosu.

„*Powtóre*: Jak długo reprezentacja państwa

Z Wiednia.

(*rt*) *'S gibt nur a Kaiserstadt, 's gibt nur a Wien!* Piosnka ta tak prawdziwa jak owa wszechniemiecka o dębach i *Schleswig-Holstein ungetheilt*, jak o owej *Hochwacht am Rhein* — z szklanką piwa w ręku i czapeczką burszowską na głowie, jak owa misja „cywilizacyjna“ — z zgarbionym we troje grzbietem a gadziną w zanadrzu. Nie piszemy tego Wiedeńczykom na wstyd — wszak i u nas co to się stało z pieśnią o Kurdeszu, z sławą kulikowskiego miodu i kiełbas zbaraskich! *'S gibt nur a Wien!* spiewał Wiedeń i dzisiaj jeszcze ci częstokroć zaspiewa z niemniejszą dumą jak Neapolitańczyk wskazuje na położenie swej siedziby; i któżby się zresztą spierał z Wiedniem, zwłaszcza gdy dzisiaj to jedyna jego pociecha, jak babulce pieśń o różanych usteczkach i t. p., które niegdyś posiadała?

Nestroy poszedł do grobu za Straussem i Lannerem, kolej żelazna otworzyła oczy Wiedeńczykom, że i poza jego ogródkami zamiejskiemi znajdą się smaczne „bakhendle“, tajemnica robienia sznyclów wiedeńskich przestała być tajemnicą, jak i sprawki dyplomacji, chociażby tylko przy świetle sowich oczu popełniane. *'S gibt nur a Wien!* przestało w rzeczywistości istnieć już owego południa, kiedy na zgrozę Metternicha po raz pierwszy nie spełniło się słowo niezapomiennego w tradycji Wiedeńczyków cesarza Franciszka I., że skoro wybije godzina obiadowa, już we Wiedniu po rewolucji. Ów frazes budował się właściwie na słynnej *Gemüthlichkeit* Wiednia. Szlachta węgierska sypała złotem, niemiecko-czeska dumą ilustrowała, burgerja za szańcem cechów i konfiskaty wszelkich wyrobów zagranicznych budowała kamienice, potomstwo urzędnicze miało w kadrach oficerskich i urzędniczych na całą Austrję niewyczerpaną Kalifornię sustentacji, od czasu do czasu jaka dostojna osoba raczyła pogłaskać pod brodę jakie dzieciątko z nad Wiedeny, Lanner komponował, Strauss grał, Nestroy błaznował, tętniały siekacze, szumiały kufle, Metternich rządził; przybysz z prowincji podziwiał, zdumiewał się, brał udział, — płacił dukatami, więc go serdecznie witano i ze łzą żegnano. Serce moje! czegoż ci więcej było trzeba, jak spokoju umysłowego, o który z całą pieczołowitością dbała policja i cenzura! To była wiedeńska *Gemüthlichkeit*. Gdzież się to wszystko podziało? Odpowie ci ów obelisk, który pośród grobów starego Wiednia sterczy bez daty i napisu — pomnik poległych w marcu 1848 r.

Zmuszono Wiedeńczyka do myślenia, i Wiedeńczyk stanął jak przed nowemi wrotami, a gdy niedawno temu zabroniono fiakrom jazdy przez „burg,“ maca się po głowie i nogach, wpatruje do źwierciadła, czy to on ten sam, który był urodzony z łaski Bożej do jedzenia pieczonych przez 34 milionów ludności Austrji gołąbków. A gdy nadto Belcredi oświadczył, iż prócz Wiednia jest jeszcze około 12.000 mil kwadratowych rozmaitej ziemi, które także mają prawo, jeźli nie do sznyclów, to przynajmniej do kawałka nie łzami osolonego i nie w piecu wiedeńskim, nie za koramizacją wiedeńską pieczonego chleba — Wiedeńczyk, o zgrozo! zaczyna myśleć na serjo, i kląć na szlachtę węgierską, i na czeską, i po dwakroć zgrozo!! rozlewać z gniewu szanowne piwo po stole. Tak jest, chociaż historja zdziwi się kiedyś nad tym „ewenementem,“ Wiedeńczyk, co tylko łzy ocierał, gdy na korzyść krajów rolniczych zawarto z Rzeszą niemiecką nowy układ cłowy, kiedy Herbst, dziecko, w Wiedniu wymamczone, zażądał, aby część dochodów z kolei, które pochłaniał Wiedeń, więc miał prawo dalej je pochłaniać, przypadła krajom i miejscom, na których ziemi i których towarami i pasażerami koleje stoją — ten Wiedeńczyk już się rzuca, gniewa, i gotów nawet zamknąć bramy swoje parlamentowi centralnemu, jeźli się zbierze, swoje pomieszkania przybyszom z krajów koronnych i niekoronnych, sławić nawet włościańskich deputowanych z Galicji, którzy, o trzykroć zgrozo! z wyjątkiem kilku tandeciarzów i jednego perukarza, ani centa nie dali zarobić Wiedniowi, żywiąc się i mieszkając w seminarzu. A przecież z kasy „wiedeńskiej“ pobierali djety — niewdzięczni synowie *des bunda-umgürteten Rutheniens!* I w ogóle dzisiaj na przybyszów z prowincji i na kraje koronne wraz z niekoronnemi patrzy Wiedeńczyk temi samemi oczyma, jak p. Bismark na Augustenburga, jako na pretendenta do swych sznycli i bakhendlów. Wyraz „autonomia“ w uszach Wiedeńczyka, to przeniesienie części lokatorów i konsumentów z Wiednia, to zaparcie części biur, trybunałów i posad oficerskich dzieciom Wiednia, to zaprzeczenie frazesowi: *„s'gibt nur a Kaiserstadt.* A ile to zysku spływa z pobytu dworu do kieszeni Wiednia! Autonomia, to kół wsadzony w rdzeń pomyślności Wiedeńczyków, by siedzieli jak u Boga za drzwiami! O okropny Belcredi!

Wiedeńczyk myśli — t. j. myślą za niego gazety, które za to przecież płaci. Na szczęście Wiedeńczyka jednak, i gazeciarze nie myślą, ale piszą, a piszą i piszą. Bo i na cóż im myśleć: skoro ten trud za nich odrabiają ministerja i ambasady, artyści i fabrykanci, obce dzienniki i towarzystwa akcyjne; myśląc zarazem, jakoby gazeciarzów wiedeńskich opłacać, aby według potrzeby odmykali albo zamykali swe kałamarze. To też nie ma jak być dziennikarzem wiedeńskim. Pewnego razu przyparty Falstaff rzekł te święte słowa: „Co to honor? wyraz! Co wyraz? dźwięk. Co dźwięk? powietrze. Co powietrze? nic. I dla „niczego“ miałbym się narażać? Chyba bym ogłupiał!“ Dziennikarz wiedeński obawia się zgłupienia jak ognia i autonomii. Inny mędrzec, wywodzący swój rodowód nie z głowy szekspirowskiej, ale gdzieś aż od jednego z 12 pokoleń, rzekł jeszcze zrozumialej dla dzisiejszego postępu: „Uczciwość! A wiele procentu niesie uczciwość?“ Dziennikarze wiedeńscy dzielniejsi od Hamleta, bo zadając sobie tę kwestję swego tu bytu lub nicestwa, zarazem odpowiadają sobie: „Tyle a tyle procentu, więc przyjmuję uczciwość — jeźli nie, to z Panem Bogiem!“ To też uczciwość wędruje między nimi jak nauka Chrystusa między własnymi jego ziomkami. Byle kiedyś nie zwołała sądu Bożego! Po słuszności wszakże trzeba dodać, że nigdzie uczciwość nie znachodziła tak silnych obrońców, jak u dziennikarzów metropolii Austrji, skoro przybyła ze sporym workiem, albo paką obligacyj prioryjnych w ręku. Wówczas podnosili głos tak silnie, na tak wysoki nastrój, że sięgał aż uszu ajentów pana Schmerlinga i poruszał do dna funduszem dyspozycyjnym.

Był wszakże czas, kiedy dziennikarze wiedeńscy na wysokie podnieśli się stanowisko. Sławetny fundusz dyspozycyjny szarpany był w końcu tak niemiłosiernie, jak nasze królewne prowincji na Zarwanicy. I poczynało się dziać z nim jak z przedstawianym na scenie teatru „an der Wien“ osłem. Jestto osieł złoty, przez zdolnego artystę do niepoznania udawany, i ma ten wyborny w państwach konstytucyjnych przymiot, że głaskany zgrzebłem łagodnie a sprytnie, sypie złotem; ale wnet zgrzebła nadużyto, i złoty osieł pada wycieńczony, poczem ludzie przybierają sami skórę oślą, ale podaremnie — i państwo ginie. Taki też los czekał fundusz dyspozycyjny. Dziennikarze wiedeńscy nieoględnie poczęli używać zgrzebła; przeczuwali też doskonale skutki takiej nieopatrzności, ale mimo to nie chcąc pofolgować osłu a obawiając się przymusu przywdziewania jego skóry: zaczęli — trzeba podziwiać ten spryt — zaczęli dowodzić, że p. Schmerling zużył się, nie dotrzymał słowa — ludom (a to czyż nie sprytne?), koniec końców, że fundusz dyspozycyjny jest zakałą i źródłem korrupcji haniebnej dla liberałów i dla centralizmu, a co ważniejsza, że nawet p. Bismark go nie żąda od swego rajchsratu, umiejąc jednak płacić lepiej jak z funduszu dyspozycyjnego. Zrozumiał to p. Schmerling, i aby państwo nie upadło, zażądał od rajchsratu — powiększenia funduszu dyspozycyjnego.

Ale dziennikarze wiedeńscy strzelili, a niestety, Pan Bóg kulę poniósł, i uderzył w samą pierś funduszu dyspozycyjnego i p. Schmerlinga, i dosłownie sprawdziła się Getego w *Ifigenii* sentencja o kłamstwie. Wystrzelone zawróciło się i uderzyło w łucznika. I gorzko za to muszą pokutować nasi Rusini. Gdyby byli głosowali za powiększonym funduszem dyspozycyjnym, byliby dziennikarze wiedeńscy znów stanęli po stronie p. Schmerlinga, i byłby dotychczas zdrowiuteńki kazał czekać Madiarom, aż na ich puszczach pieprz wyrośnie. Dziennikarze ci złożą dziś jeszcze przysięgę na ten pewnik. Ale Rusini nie widzieli żadnego stosunku żywotnego między owym funduszem a lisami i pasowyskami ani nawet „jublem“ — i zadali swemi

nie jest zebraną, ma Nasz rząd wydawać nie dające się odwlekać rozporządzenia, a między takowemi te szczególnie, których finansowy i ekonomiczny interes państwa wymaga.

„Dan w Naszej stolicy i siedzibie Wiedniu d. 20. września r. 1865 a rządów Naszych 17. *Franciszek Józef* w. r. *Belcredi* w. r. *Mensdorff* w. r. *Eszterhazy* w. r. *Franck* w. r. *Majlath* w. r. *Larisch* w. r. *Komers* w. r. *Mazuranicz* w. r. *Haller* w. r. Z najwyższego rozporządzenia: *Bernard* kaw. *v. Meyer* w. r."

Reskrypt cesarski, wydany do rady namiestniczej węgierskiej w sprawie przygotowań wyborowych, opiewa:

„My Franciszek Józef i t. d. Wiedzeni mocnem serca Naszego ojcowskiego życzeniem, aby nierozstrzygnięte prawno-polityczne i inne bardzo ważne kwestje, a moralnego i materjalnego dobra naszego ukochanego królestwa Węgier dotyczące, z poważnym względem na żywotne warunki bytu ogółu Naszej monarchii i interesa kraju, jak najprędzej w drodze prawnej zostały rozwiązane: postanowiliśmy sejm węgierski na d. 10. grudnia 1865 do Naszego kr. wolnego miasta Pesztu zwołać, a do wyboru deputowanych zastosować ponownie ordynację, postanowieniem Naszem z d. 7. stycznia 1861 zatwierdzoną.

„Na mocy Naszej najwyższej władzy i potęgi królewskiej pozwalamy zatem najłaskawiej, aby rozwiązane Naszym reskryptem z d. 5. listopada 1861 wydziały komitatowe i reprezentacyjne ciała królewskich miast wolnych w miejsce oznaczonych w §. 7. art. ust. V. z r. 1848, zwołane były do ukonstytuowania okręgów wyborczych i centralnych komisyj wyborczych, i zarazem surowo rozporządzam i rozkazuję, abyście niezwłoczne zarządzenie kroków prawnych, potrzebnych do przeprowadzenia wyborów za swój obowiązek uważali. Dla których zresztą pozostajemy z Naszą c. k. łaską i przychylnością. Dan w naszej stolicy i siedzibie Wiedniu d. 18. września 1865. *Franciszek Józef* w. r. *Jerzy Majlath* w. r. *Jan Barthos* w. r.

Podczas wypłaty wynagrodzenia Austrji za Lauenburg ze strony Prus, zaszły co do tej wypłaty pewne nieporozumienia. Wiedeński dom bankierski Rotschilda, który eskontował sumę wynagrodzenia, został od rządu austrjackiego upoważnionym do odebrania w Berlinie należącej się od Prus sumy. Rotschild zdał załatwienie tego interesu bankierowi berlińskiemu Bleichröder. Gdy ten bankier zgłosił się u rządu pruskiego o pieniądze, okazało się, że co do sumy jaka miała być wypłaconą, nie ma zgody. Różnica leżała i leży w rozliczeniu czyli w redukcji talarów duńskich na pruskie. W Wiedniu liczono talar duński po 22$^{3}/_{4}$ pruskich srebrnych groszy, gdy w Berlinie liczono je tylko po 22$^{1}/_{4}$ groszy srebrnych. Różnica wynosiła 20.833 talarów, czyli około 31.249 złr. w. a. Po długich układach upoważniono bankiera Bleichrödera z Wiednia przyjąć sumę 2$^{1}/_{2}$ milionów podług wyliczenia pruskiego tymczasowo, zastrzegając sobie prawo późniejszego porozumienia się w tym względzie z rządem pruskim.

Z powodu konwencji gasteinskiej miały Bawarja, Saksonia, Hesja i Darmstadt przesłać do Wiednia i do Berlina noty z użaleniami na tę konwencję. Würtenberg ograniczył się na wyrażeniu nadziei, że przy „ostatecznem" załatwieniu sprawy księztw, nie konwencja gasteinska lecz prawo Związku niemieckiego i prawa krajowe księztw za normę postępowania służyć będą.

Prusy. *Provinzial-Correspondenz* powtarzając z *Nordd. Allg. Ztg.* opis zabicia Otta, dodaje: Śledztwo prowadzone będzie w mięszanej komisji cywilno wojskowej, na wyraźne żądanie sądu wojskowego z d. 12. sierpnia zawieszone do naczelnej prokuratorji w Kolonii. Że hr. Eulenburg (zabójca) nie zostaje pod aresztem, to wcale nie wynika ze względów stronniczości, lecz że wina jego nie jest dostatecznie wykazaną, aby usprawiedliwić jego aresztowanie. — Doniesienie o wstrzymaniu robót około zakładów morskich, jest zupełnie mylnem.

Francja. *Monitor* wieczorny z d. 20. b. m. mówi w swoim przeglądzie tygodniowym o konwencji gasteinskiej; skonstatowawszy złe wrażenie, które konwencja w księstwach wywarła, i niezadowolenie Niemiec, pisze *Monitor*: „Teraz wiemy, jak się nie niemieckie mocarstwa zapatrują na konwencję. Żadne nie uznało potrzeby wystosowania uwag bezpośrednich do mocarstw niemieckich, ale użyły prawa i spełniły obowiązek wobec siebie samych, gdy przy nadarzonej sposobności zapatrywania swego wcale nie pokrywały tajemnicą, i reprezentantom swoim dały możność wynurzenia się w przypadku z tą samą otwartością. To jest przedmiot depeszy p. Drouina z d. 29. sierpnia. Hr. Russel stanął w swojej depeszy z d. 14. września na tem samem stanowisku, i ajentom angielskim, pod różniącą się formą podobny przepisał sposób przemawiania. Co się tycze Moskwy, trzyma się ona ciągle w rezerwie, którą sobie wytyczyła, odkąd gabinet petersburgski zrzekł się znakomitego wpływu, który w innych czasach wywierał na każdą sprawę, księstw Zaelbiańskich dotyczącą."

Włochy. Według telegramu z Florencji d. 20. września, zaleca okólnik ministra spraw wewnętrznych urzędnikom co do wyborów, aby bez względów osobistych szli za swemi ideami i zasadami. Ministerjum wniesie projekt ustawy o zniesieniu klasztorów i reorganizacji dóbr kościelnych; zarazem wniesie o polepszenie bytu duchowieństwa wiejskiego i o użycie części dóbr kościelnych na szkoły elementarne i średnie.

Deficyt na r. 1866 wyniesie około 280 milionów fr., jeżeli się nie postarają o zmniejszenie pasywów a pomnożenie aktywów.

Anglia. O stanie rzeczy w Irlandji, piszą z Dublina: „Na prowincji liczne uwięzienia. Pojawienie się floty angielskiej pod Bantry sprawiło popłoch, bo spodziewano się przybycia floty amerykańskiej. W Dublinie także wiele osób uwięziono. Wielka część ludności Dublina pochwala energiczne wystąpienie władz rządowych. Na głowę jednej z osób podejrzanych, której policja nie jest w stanie wyśledzić, naznaczono około 200 funtów szterl. Uwięzienia te odbywają się bez oporu ze strony osób aresztowanych. Chciano złożyć kaucję za 21 o zbrodnię stanu oskarżonych osób, rząd kaucji nie przyjął. Lud wznosił okrzyki współczucia dla więźniów, gdy ich pod eskortą do więzienia prowadzono.

Daily Telegraph utrzymuje, że uwięzienia te nastąpiły w skutek doniesień z Washingtonu, o przybyciu ajentów irlandzkich do Ameryki, którzy werbują ochotników pomiędzy byłymi żołnierzami Unii. Najliczniejsze przedsiębrano uwięzienia w Kork. Wydano proklamację zakazującą ludności hrabstwa Kork posiadanie broni. *Times* utrzymuje, że celem Fenianów jest utworzenie Irlandzkiej rzeczypospolitej.

Neue fr. Presse otrzymała z Londynu telegram, który donosi, że rząd angielski otrzymał dokładne wiadomości o planach Fenianów z Washingtonu. Lord lieutenant Irlandji naznaczył na przystawienie Stefensa, głównego agitatora, nadgrodę 500 funtów szterlingów.

Środki zaradcze, przedsiębrane przez rząd angielski przeciw Fenianom są wielkiej doniosłości. Rząd ma być w posiadaniu całego planu sprzysiężenia, które jest rozgałęzione nie tylko w Irlandji i Ameryce, ale jak utrzymują także i w Paryżu. Że w autentyczność tego planu wierzą, widać i z tego, że prócz wielu innych osób uwięziono także pana James Murphy, obywatela Bostonu. P. Murphy, gdy go aresztowano stawiał opór i wzywał pomocy ambasadora amerykańskiego, który też istotnie ujął się za obywatelem Stanów Zjednoczonych, który jest zarazem urzędnikiem ministerstwa wojny w Washingtonie. W skutek tego uwolniono pana Murphy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. września.

(O) Z powodu najróżnorodniejszych pogłosek o zaciągnąć się mającej pożyczce, pogłosek które pomimo najnowszych aktów rządowych, jak: zwołanie wszystkich sejmów krajowych, a nawet pomimo tak ważnego manifestu cesarskiego, niekorzystnie na giełdę wpływały, ogłasza dzisiejsza ministerjalna *Gen. Corresp.* artykuł uspakajający. Rząd uznał jak widać za rzecz stosowną objaśnić opinię o charakterze tej zamierzonej pożyczki, aby zamknąć usta nieprzyjaznym dzisiejszemu ministerstwu stronnictwom, które okoliczność tę na niekorzyść ministerstwa eksploatowały i na spadek kursów na giełdzie wpływały. *Gen. Corresp.* donosząc o blizkiem pomyślnem załatwieniu sprawy pożyczki, mówi, że pożyczka ta nowa nie jest przeznaczoną jedynie na pokrycie niedoboru, lecz głównie na umorzenie długu bankowi narodowemu należnego, dalej na spłacenie zaliczek, wziętych za granicą przez p. Plenera, na wykupienie obligów salinarnych, które przekraczają już sumę 80 milionów jako maksimum naznaczonych, a tylko w małej części na pokrycie niedoboru.

Gen. Corr. uspakaja więc, że ta nowa pożyczka jest raczej przemianą długu bieżącego na dług stały, niż nowym długiem. Za pomocą tej pożyczki, pisze *Gen. Corr.* odzyska bank narodowy od lat 17 tamowaną działalność swoją, i będzie w możności popierania ekonomicznego rozwoju monarchii; stopa procentowa nie będzie dłużej konkurencją pożyczającego rządu podwyższaną, a siła podatkowa nie będzie dłużej naprężoną. W końcu zapowiada *Gen. Corr.* jeszcze nowe oszczędności znaczne w budżecie.

Czy i jaki wpływ wywrze ten artykuł na giełdę, zobaczymy z kursów jakie będą na giełdzie tutejszej.

Prócz zmiany osób w biurach ministerjalnych pozachodziły także zmiany w zasadzie co do przyjmowania urzędników do tych biur. Wiadomo każdemu, że dotąd kwitł tu pod tym względem niepośledni nepotyzm. Synowie, bratańce, kuzyni i t. d. ministrów, radców ministerjalnych, szefów sekcyj, hofratów i t. d. rozpoczynali swoją karjerę urzędniczą od praktyki w biurach ministerjalnych. Wieszali się oni przy swoich stryjaszkach i wujaszkach jako praktykanci, a po dwóch, trzech latach tej niepraktycznej, bo teoretycznej praktyki wyjeżdżali jako wysocy dygnitarze na prowincje, nie mając nawet wyobrażenia, a często co gorsza mając najfałszywsze wyobrażenie o stosunkach kraju, w którym urzędować mieli. Odtąd ustanie to. Upewniają mnie, że wydano już odnośne rozporządzenia; praktykę urzędową będą musieli wszyscy bez wyjątku odbywać z dołu, jak to mówią „vom Pik auf.", w krajach koronnych i rozpoczynać od rządów najniższych.

Drugą równie ważną zmianą co do zasady w obsadzaniu biór ministerjalnych jest rozporządzenie, na podstawie którego odtąd każdy urzędnik ministerjalny będzie musiał udowodnić znajomość jednego z języków krajowych, a udowodnić nietylko zaświadczeniem, lecz praktycznie, że włada jednym z języków krajów koronnych, tak że nim mówić i pisać jest w stanie.

Mówiąc już o językach krajowych dodam, że ministerstwo wysłało do wszystkich urzędów na prowincji polecenie, ażeby wszędzie narodowościom pod względem ich języka wymierzać sprawiedliwość, i ażeby nigdzie — jak dotąd — niedawano preferencji językowi niemieckiemu na szkodę języka krajowego.

W końcu jeszcze jedną, a dla Galicji ważną bardzo udzielić wam mogę wiadomość, choć obawiam się że po tylu zawodach nie dacie jej wiary. Oto miałem sposobność mówienia z osobami, zostającemi w bliskich stosunkach ze sferami rządzącemi. Od nich dowiaduję się, że ministerstwo podjęło teraz znowu kwestję amnestji dla Galicji, i zdaje się z wszystkiego, że wkrótce, bo przed rozpisaniem wyborów uzupełniających do sejmu lwowskiego, zostanie ogłoszony upragniony akt łaski monarszej dla osób skompromitowanych w skutek ostatnich wypadków.

Paryż d. 17. września.

$(\frac{1}{6})$ W ostatnim liście nadmieniłem o mającej nastąpić zmianie w tutejszem ministerjum Otóż powiadają, iż jednocześnie z tą zmianą zaprowadzą się nader ważne reformy w prawodawstwie i administracji wewnętrznej. Dniem ogłoszenia tych reform ma być d. 14. października, data bitwy pod Jeną. Podług tego co gadają, prasa ma otrzymać większą swobodę, prawo zgromadzenia się będzie znacznie rozszerzone, a stosunki ministrów do Izby na podstawach liberalnych określone.

Cesarz Napoleon prócz przymierzy z ościennemi mocarstwami, któreby w razie danym poparły jego politykę, pragnie wewnątrz kraju się zabezpieczyć, na własnym narodzie oprzeć. Zadaniem państwa stworzyć siłę na zewnątrz, oraz zapewnić wolność i szczęście na wewnątrz. Jedno bez drugiego ostać się nie może, mamy tego przykład w naszych dziejach ojczystych. Naród polski dbał jedynie o wolność — o złotą wolność, nie myśląc o wyrobieniu w sobie odpowiedniej siły. Myśmy nie byli mocarstwem, a jeno wolnizną*. Korzystajmy z przeszłości.

Przepraszam was, za zboczenie od przedmiotu, darujcie, wszakci głodnemu chleb na myśli!

Z każdym dniem przybywa coraz więcej gości do Biarritz. Zbytek w strojach niewiast przy cesarstwie bawiących, posunięty do ostateczności, jakoby na złość senatorowi Dupin. Między osobami świeżo tam przybyłemi bardzo zwraca na siebie uwagę wielka księżna Katarzyna, małżonka ks. Meklemburg-Strzeleckiego, po niemiecku Strelitz.

Zwierzyn i Strzelec (Schwerin und Strelitz) to dawne kraje słowiańskie, kędy wolność kwitła, a dziś jęczy tam lud pot batem feudalizmu, ale za to mości księżna bogato wystrojona.

Z innych gości godny wspomnienia Bermudez de Castro, hiszpański minister spraw zagranicznych, który miewa konferencje z cesarzem i

---

głosami śmierć funduszowi, p. Schmerlingowi i opozycji dziennikarzów wiedeńskich. I dziwna rzecz: państwo nie upadło, chociaż osieł zdechł. Mają się też za to z pyszna Rusini w pismach centralistowskich.

Wszystko to się zmieniło z nastaniem nowego ministerjum. Pisma te myślały zrazu: „A nuż, i p. Belcredi da się *pumpować*!" Więc zrazu tylko z niedowierzaniem w jego zamiary, pisali, wołając o program, pukali nieśmiało do jego kieszeni, ażali nie znajdzie się tam jaki bodaj fundusik, kiedy ach! fundusz przepadł niepowrotnie. Nadaremnie! Zawiedzeni w najzłocistszych nadziejach, w samą kieszeń ubodzeni, wystąpili przeciw niemu z całym arsenałem, który tylko ukradkiem pokazywali p. Schmerlingowi, aby go lepiej „pompować" a nie wpaść w kolizje z prokuratorją. I śmiecie to śmie przemawiać w imieniu wszystkich narodów Austrji, w imieniu wolności, praw, ustaw i t. p.!

Na poparcie tego wyrazu podamy zbyt niestety prawdziwy szkic tego dziennikarstwa.

Pisarz, przyjęty do dziennika, otrzymywał tylko bańkę, którą mógł każdemu przystawiać, u kogo wywietrzył zysk możliwy; kartkę czystego papieru, na którym pisali potrzebujący i za to płacili. Aktor, aktorka, malarz, rzeźbiarz, nakładca, członek ambasady, ajent ministra, spekulanta lub jakiego towarzystwa przemysłowego kupował sobie u niego artykuł albo milczenie, doniesienie albo zaprzeczenie, obronę siebie albo napaść na przeciwnika. Kupował nie zawsze wprost, jak się kupuje czapkę lub wdzięki. Gotówka popłacała najlepiej, ale przyjmowano i sute kolacje, sowite prezenta. Gotówką dzielił się współpracownik z wydawcą i redaktorem. Ale są interesiki, w których zarabiali tylko wydawcy i redaktorowie.

Według nr. 37. z dnia 16. b. m. wiedeńskiego *Volkswirtha* podam u. p. fakt następujący, który właśnie Galicję interesuje. W r. 1863 przyszła na stół Rady państwa sprawa kolei lwowsko czerniowieckiej. Przytaczamy tu dosłownie co pisze *Volkswirth*: „Rozprawy za i przeciw były bardzo żywe; łatwo więc pojąć, że i dzienniki były w nie wciągnięte. Spółka, reprezentująca kapitał angielski, pragnąca dostać ten interes, chciała pozyskać dla siebie p. Zanga, wydawcę starej *Pressy*. Facjenda była bardzo krótka. Pan Zang oświadczył: „Krawiec zarabia na sukniach, szewc na butach a ja handluję publicystyką. Jeżli dzisiaj do godz. 7. wieczorem nie będę miał 30.000 złr. na stole, to nazajutrz pojawi się w *Pressie* ostry artykuł przeciw spółce." Kiedy w wieczór, w kilka minut po naznaczonym przez p. Zanga czasie, sprawa miała być w przepisany przez niego sposób załatwianą, oświadczył p. Zang, że się już nie może trzymać układu, bo się rzeczy inaczej obróciły. Jak wiadomo, wystąpiła była wówczas pewna tutejsza spółka budownicza, zrazu potajemnie, jako współzawodniczka angielskiej. Kiedy już nadchodził dzień rozstrzygnięcia w Radzie państwa, uznała spółka angielska za stosowne, jeszcze raz spróbować z *Pressą*, aby zjednać sobie jej milczenie przynajmniej na czas rozpraw w Radzie państwa. Powtarzam tu tylko to, co mi sam p. Zang powiedział, i czego zapewne jako człowiek zacny nie ociągnie się zatwierdzić. Położono p. Zangowi 50.000 zł. na stół. (Naturalnie podał mi p. Zang nazwisko pośrednika). P. Zang odrzucił te pieniądze, prawda, że jak mi sam oświadczył, z ciężkiem sercem, — „ale, dodał, wysforowałem już w tej sprawie część Izby posłów tak daleko, że nie mogłem się cofnąć, bez skompromitowania *Pressy*." To jest opowiadanie samego p. Zanga. W kołach jednak, wtajemniczonych w tę sprawę, utrzymywano, że p. Zang spodziewał się smaczniejszego kąska od innego przedsiębiorcy budowniczego, i kiedy koncesję ostatecznie spółka angielska otrzymała, z spekulacją swoją osiadł poprostu na koszu." (Podaliśmy to już onegdaj w Kronice, ale dla całości artykułu musimy i tutaj pozostawić; p. r.)

Oczywiście nie koniec na tem; zbyt to jednak długa i brudna historja, abym ją podawał w rozciągłości, zwłaszcza, gdy skracać jej niepodobna. Pokazuje się z dalszego jej ciągu, że oczywiście p. Zang się mścił, że nie otrzymawszy inseratów od spółki angielskiej, sam je zamieszczał i posyłał rachunki ogromne (obie *Pressy* nie mają stałej taryfy inseratowej, ale biorą jak się da, i jak potrzebujący płacić musi), że spółka zrazu rachunek odrzuciła, a w końcu przecież zapłaciła — że nakoniec ten co tę historję dzisiaj ogłasza, sam w niej brał udział, a jednak wydaje pismo finansowo-ekonomiczne!!! Zaprawdę, coś podobnego dziać się może tylko *im gemüthlichen Wien*. „Ja mam żonę i dzieci, ja potrzebuję żyć!" powiadają dziennikarze wiedeńscy, nie osłaniają swoich postępków, a publika im przyznaje słuszność!

Są pisma uczciwe, jak pisma autonomistowskie, i nawet umiarkowane centralistowskie, jak *Morgenpost* i n. p. jak *Reform*, te opierają się na żołdzie, jedynie dla dziennikarza uczciwym, t. j. na prenumeracie, albo i nie bacząc na prenumerantów, tylko swoje zasady propagują. Ale nie po ich stronie przewaga. Naturalnie taka okropna demoralizacja szerzy zarazę w około, gdy dziennikarstwo coraz większego nabywa wpływu na życie finansowe, polityczne i społeczne. Był czas, gdzie niebaczni urzędnicy zarabiali sobie sprzedawaniem ważnych wiadomości dziennikom; wnet poczęli nawet komponować takie wiadomości. Dla tego też i dla kosztowności tego towaru dzienniki kupować zaprzestały. W ogóle dziennikarzy we Wiedniu się boją, ale pomiatają nimi. Przed kilkoma dniami pewien obrońca w sądzie karnym żądał tajemnej rozprawy, i dodał: „Nie żądam wydalenia ludzi przyzwoitych, tylko dziennikarzów.". Ale kosztem ofiarnym zawsze pada nieświadoma albo lekkomyślna publika.

Z małemi wyjątkami pisma, które nie sprzedają się spekulantom lub spółkom finansowym albo politycznym, sprzedają się publice. Publika ta łaknie do piwa i załojonego pieczystego skandalów, kradzieży, mordów. To też dzienniki ubiegają się o przysłużenie się takim pieprzem, taką assafetidą moralną, ustrajając ją w dowcipną stylizację. Czyż dziwo, że publika wiedeńska stypy wyprawia pod szubienicami? Z powstania polskiego, z tych potoków krwi i płomieni, skorzystało pewne pismo, zresztą uczciwe, i obok trzeciej już powieści z życia sławnego komisarza policji, podaje powieść z czasów nibyto ruchu polskiego, gdzie figuruje „książę R., kuzyn dworu pruskiego", więc Radziwiłł; żeni się z szynkarką wiedeńską, którą, aby się jej pozbyć, rodzina księcia wysyła w zimie w ostęp, kędy się snują wilki, na pożarcie. Kuzynka księcia, która go kocha i chce go mieć mężem, macza ręce w tej sprawie, i kiedy książę popada w niewolę moskiewską, oddaje się zupełnie jenerałowi moskiewskiemu, który znowu odsłania swe łoże, chcąc ją pokazać księciu. Ale to nawet nie koniec. Potrzeba zaprawdę zbydlęcenia zupełnego, aby zełgiwać podobne łotrostwa, mieszać zacne imię wielkiego rodu, byle korzystając z sympatji publiki dla okropności boju Polaków z Moskwą, jednać sobie prenumerantów.

To też kradną z powierzonych sobie kas sławni profesorowie, naczelnicy i kasjery wielkich towarzystw akcyjnych i spółek wzajemnego zaopatrzenia, cechów, burmistrze okoliczni. Bo przy takiej demoralizacji szaleje zbytek — więc też bankrutują wielcy i mali przedsiębiorcy i kupcy; jaśnie wielmożni, słudzy najdostojniejszych dworów, urzędnicy pocztowi, byli oficerowie stają przed kratkami jako oszuści lub złodzieje. Samobójstwa barwią codziennie kronikę gazet, nędza się szerzy; sztuka się nie dźwiga; popłacają linoskoki, albo takie ramoty jak *Schafhaxl*, *Die schöne Helena*, *Die schöne Galathea*, *Die schönen Weiber aus Georgien*, *Eselshaut*, w których szmatę odzienia zostawiają na kobietach tylko dla tego, aby widząc wszystko od głowy i stóp, co do reszty mógł rozpustnik samowolnie puszczać wodze wyobraźni. Przeważna część spektatorów tych „rozbojów" moralnych złożona z — kobiet i dzieci. A jakie brawa, oklaski, śmiechy i zadowolenie! jaka ciekawość co do plotek zakulisowych, jaki cynizm i bezczelność artystek!

'S gibt nur a Wien! Mimo to są objawy, są barwy, wróżące wielką zmianę na lepsze. Nie w sferach wyższych, ale w średnich, pracujących nietylko konceptami i planami finansowemi. Rada miasta olbrzymie czyni usiłowania około dobra młodzieży, nóg i piersi mieszkańców; a rzemieślnicy zawiązują mnogie stowarzyszenia między sobą, spółki, aby się wydobyć z rąk lichwy, kija żebraczego na starość, śmierci w razie choroby i nędzy rodziny w razie zgonu ojca. Serdecznie powitacie ze mną ten objaw, i oby służył za przykład wszędzie ludziom dobrej woli! Zawdzięczyć to trzeba poruszonemu życiu publicznemu i jego jawności. Jeźli to się zawiązać mogło pod stopami rządów i prokuratorów p. Schmerlinga — cóżby to się działo, gdy zdejmą całą zmorę opieki policyjnej z piersi i rąk miast i ludów!

nie wiadomo jeszcze, kiedy wróci do Madrytu. Cesarstwo przedłużą swój pobyt w Biarritz do połowy przyszłego miesiąca.

Zobaczymy, jak się Anglicy zachowają względem Irlandczyków, którzy wedle słów *Daily News* okazali się niewdzięcznymi za tyle dobrodziejstw, wyświadczonych im przez rząd angielski.

Te słowa przypomniały nam cara moskiewskiego, wyrzekającego na Polaków.

Z Irlandji przeniósłbym się do Wenecji, gdybyście we Florencji nie mieli swego korespondenta.

W ostatniej korespondencji powinienem był wspomnieć o śmierci Lamoriciera. Nie uczyniłem tego, mając na myśli, że tylko umarli chętnie rozprawiają o umarłych. Zresztą *Czas*, co tak świetne umie pisać wstępne artykuły o nie boszezykach, musiał już waszą prowincję zawiadomić o tym wypadku.

Kronika.

— **Wczoraj wieczór arcyksiążę Albrecht** przybył do Lwowa. Dziś zrana odbywał przegląd wojsk za rogatką janowską.

— **Z Czortkowa** otrzymujemy dziś następującą korespondencję, która zaprawdę okropne rzuca światło: „Co się tyczy wiadomości przesłanej przez kogoś innego szanownej redakcji o uwięzieniu jakichś niby podpalaczy w Husiatynie, tę prostuję, że nikogo w tem miasteczku nie ujęto, cała rzecz ograniczała się na tem że ksiądz obrz. gr. proboszcz z Trybuchowiec pod Husiatynem, odebrał list, ostrzegający go, że jeżeli raz jeszcze będzie uczestniczył w nabożeństwie, odprawianem w r. k. kaplicy w Krogólcu, zostanie spalonym.

Natomiast w Czortkowie, w powiatowem więzieniu znajduje się nauczyciel wiejski z Ulaszkowiec, podejrzany o podrzucanie listów, pożary zapowiadających.

Księdza proboszcza obrz. gr. w Tudorowie, Wolińskiego, powszechnie szanowanego w całej okolicy, dwa razy podpalono. Kapłan ten, jeden z najszanowniejszych Rusinów, nie podziela przekonań tak zwanych obrzędowców. Przy takich okolicznościach c. k. sądy powinny jak najenergiczniejszemi śledztwami dociekać prawdy i ścigać złoczyńców, którzy z pewnością nie z siebie biorą natchnienia.

— (L) **Stryj** 20. września. Wobec tylu pożarów, niszczących kraj, wobec pogłosek o bliskiem spaleniu naszego miasta, a mianowicie części, przez ludność żydowską zamieszkałych, nic dziwnego, że nie mała między żydami panuje trwoga. Dla zabezpieczenia swego mienia przed zbrodniczemi zamachami, urządziła tutejsza gmina formalną straż nocną, złożoną z 12 ludzi, którzy całe noce czuwają, by nie podpalono miasta. Do zwiększenia tej trwogi między naszymi żydami nie mało przyczynił się list bezimienny, przesłany tym żydom. Czytałem go dziś. Autor tego listu żąda po prostu od żydów stryjskich złożenia w oznaczonym przez siebie miejscu 1000 zł., a w razie niezłożenia tej sumy grozi, że pomimo wszelkich straży spalonymi zostaną. Czy to jest niewczesny żarcik jakiego półgłówka, czy istotna pogróżka, których niestety już tyle w innych miejscach się ziściło, nie wiem; faktem jest że trwoga, u nas jest między żydami ogromna, bo wobec tego, co się u nas dzieje, niebezpieczeństwo istotnem.

— Stały nasz korespondent (Pr) stryjski donosi, że „list rzeczony znaleziono na progu u kupca Benczera, którego wzywano „aby wraz z Markusem Marcussohnem i Zacharjaszem Sziffem (najbogatsi u nas) zajęli się zbieraniem składki, po 5 złr. od każdego numeru, i zebrawszy 1000 złr. złożyli takowe do środka pompy studni zepsutej na przeciwko Sterna, i to najdalej do żydowskich kuczek, w przeciwnym razie Stryj podpalą, jak Buczacz, Kołomyję i Dolinę, i żadna przezorność, ani warty, ani sikawki nic nie pomogą. List ten literami i stylem żydowskim pisany i po żydowsku podpisany. Jakób Kinzler z Hruhie szowiec, oddano do sądu, gdzie go przetłumaczył przysięgły translator.

— **Spis 9ty przedpłaciciell na dzieła pośmiertne Juljusza Słowackiego** (przez księgarnię J. Milikowskiego w Tarnowie) do dnia 22. września 1865 roku: Grabowski 1, Leriche 1, Antoni Matakiewicz 1, Apolinary Przyłęcki 1, Józef Starkel 1. Razem 5, a z wykazanemi w poprzednim spisie 137, czyli ogółem **145 egzemplarzy.**

— **W Poznaniu** d. 19. bm. odprowadzono do grobu zwłoki 80-letniego starca śp. Antoniego Prądzyńskiego, weterana wojsk polskich z czasów Napoleona I., ozdobionego krzyżem legji honorowej i złotym krzyżem polskim za waleczność.

— U pana **Ernesta Swinarskiego** w Kruszewie (w w. ks. Poznańskiem), odbywała policja pruska dn. 5go bm. rewizję, poszukując jakiegoś Zarębę, który z emigracji udawać się miał przez Prusy.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki centralistyczne występują już dziś śmielej w rozbiorze manifestu cesarskiego. *Presse* dowodzi ministerstwu, iż mogło rewizję ustawy lutowej na innej drodze, przez Radę państwa przeprowadzić! Inne dzienniki centralistyczne wyszukują obawy i trudności, pytają co się stanie jeśli Węgrzy nie przystaną na wspólną reprezentację, warującą jedność państwa, lub jeśli Rada państwa nie przyjmie projektu węgierskiego. W manifeście wyraźnie stoi, że projekt węgierski ma być przedłożonym nie delegacjom sejmów krajowych, lecz reprezentantom królestw i krajów; pomimo tego niemieckie dzienniki utrzymują, iż to zapewne Rada szczuplejsza państwa ma być zebrana.

Wiedeńska *Abendpost* objaśnia manifest cesarski tak dosadnemi wyrazami, na jakie się dawniej ledwie najodważniejsi przeciwnicy pana Schmerlinga, a przyjaciele Węgier odważali. Organ urzędowy przyznaje teraz, że wykonanie ustaw z d. 26. lutego 1861, reprezentacji państwa było niemożliwem, teraz dopiero wyjaśniło się, że taki stan rzeczy, zagrażający zniszczeniem fundamentalnych praw wszystkich ludów, nie mógł się dłużej ostać. Jakaż droga stała otworem do wyjścia z tego niebezpiecznego położenia? pyta się organ urzędowy. Pierwszym krokiem na drodze porozumienia może być przedłożenie węgierskiemu i kroackiemu sejmowi dyplomu z 20. paźdz. 1860 jakoteż patentu z 26. lutego 1861; tem samem uznano prawo tych sejmów do przyjęcia, odrzucenia, lub zmiany tych dokumentów. I jakżeż można tę samą ustawę, którą w jednej części przedkłada do rozbioru, zmiany lub odrzucenia, uważać w drugiej części za jedynie istniejącą i jedynie prawomocną dla całego państwa? Takiem postępowaniem odcięłoby sobie drogę do wszelkiego porozumienia.

„Wprawdzie organem, mogącym zmienić ten stan rzeczy, była Rada państwa; jednak ta do zmiany zasadniczej ustawy jedynie uprawniona władza nie istnieje w rzeczywistości — odpowiada na to *Abendpost* — dopóki sejmy Węgier i Kroacji nie przysłały swych zastępców: bez nich jest ta władza jako Rada państwa dla całej monarchii czystą fikcją, zmyśleniem. „Zawieszenie zasadniczej ustawy nie jest jednak jeszcze zawieszeniem ustroju państwa na ustawach opierającego się; gdyż zasadnicza ustawa sama w sobie, nie jest jeszcze bynajmniej jedyną podstawą do ustroju państwa, bo podług art. VI. patentu lutowego składają się na nią oprócz tych nowych zarówno także dawniejsze i nowo w życie wprowadzone. Najdobitniejszy dowód tego leży zresztą w tem, że równocześnie z zawieszeniem ustawy zasadniczej, zwołane są sejmy we wszystkich częściach państwa do rozpoczęcia swych konstytucyjnych działalności. Nietkniętem pozostaje prawo ludów monarchii do współudziału w ustawodawstwie, i uroczyście zapewnia je cesarz ponownie w manifeście.“

Z zawieszeniem działalności ustawy zasadniczej czyli raczej innemi słowy, zawieszenie Rady państwa pociąga za sobą nieuniknienie także zawieszenie szczuplejszej Rady państwa.

„Ustawa zasadnicza zna tylko jedną Radę państwa, oznacza ona jej skład, sposób wyboru jej członków, ich liczbę i rozkład na pojedyncze kraje, rozdział na Izbę wyższą i niższą, jej kompetencję. Szczuplejsza Rada państwa z kompetencją swoją wyrzeczoną w §ie 11. nie jest wcale samoistną, samodzielną, z tej strony Litawy istniejącą reprezentacją, lecz istnieje tylko tak długo, jak długo istnieje powszechna Rada państwa, z której ona pochodzi.“

„Niemożebnem jest zatemprawnie, aby obok zawieszenia powszechnej Rady państwa istniała szczuplejsza; takich fikcyj było dotąd już do przesytu; przyprowadziły one do tego stanu, że jak mówią słowa manifestu, prawo wszystkich ludów zostało w swych podstawach zagrożonem; byłoby zaślepieniem, gdyby w dziele zaprowadzenia rzeczywistego stanu konstytucyjnego, posługiwać się znowu nowemi fikcjami.“

Ogłoszenie manifestu cesarskiego spowodowało dr. Riegera, intendanta teatru czeskiego w Pradze do dania festynowej reprezentacji d. 21. b. m. z iluminacją i odśpiewaniem hymnu cesarskiego.

Rada miejska w Lipsku uchwaliła zrestaurować pomnik księcia Józefa na osobnym placu w pobliżu rzeki Elstery.

Z Paryża nie ma tak ważnych doniesień. Minister Lavalette wydał okólnik do rad gminnych, podług którego sprawozdania obrad tylko za pozwoleniem rządu mogą być ogłaszane.

Do Florencji przybywa urzędownie specjalny poseł pruski p. Delbrück dla zawarcia traktatu handlowego prusko-włoskiego.

Monitor z d. 21. bm. daje księciu Kuzie dobre rady i upomnienia, aby nie budował wiele na kłopoty mocarstw, lecz aby regularną i sprawiedliwą administracją zyskiwał ufność i sympatje.

W Anglii stoi sprawa fenicka na pierwszem miejscu. Pomimo energicznego wystąpienia rządu, pomimo, że jeszcze 19. tm. dano rozkaz do uwięzienia Stefensa z Dublina, który ma się ukrywać w Liwerpoolu, jakoteż przeciw wielu innym kierownikom fenickiego ruchu — pomimo tego agitatorowie nie zdają się tracić odwagi, owszem odbywają ciągle mniej lub więcej tajemne zgromadzenia. Wysłano delegowanych z Dublina i Londynu, aby ci z resztą delegatów na innem miejscu odbyli naradę. Wielu, służących dotąd w ochotniczej artylerji wzięło teraz dymisję i udało się do różnych miejsc kraju.

Korespondent warszawski do *Bresl. Zeitung* donosi dnia 19. b. m.: „Przed 10 dniami otoczyło wojsko jedną kamienicę, aby aresztować mieszkającego w niej urzędnika nazwiskiem Raszyńskiego. Ten skoczył z drugiego piętra i zabił się na miejscu. Wypadek ten byłby innym razem zrobił wielką senzację, dziś wszakże publiczność tak stępiała i zobojętniała na takie okropności, że po upływie 10 dni mało kto wie o tem zdarzeniu.“

Dnia 13. b. m. wydano w Rumunii dekret, wprowadzający przymusowe uczęszczanie do szkoły. Jednocześnie minister Cariagdi zawezwał księży do pomocy w wykonaniu tej ustawy, a do włościan wystosował list otwarty, aby dzieci posyłali do szkoły.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Umieszczając poniżej krótki wprawdzie lecz jasny list z Kołomyjskiego czujemy się obowiązani zwrócić nań uwagę wyższych władz krajowych. Jeżeli którą okolicę kraju, to Kołomyjskie dotknięte tego roku największym nieurodzajem. Są tam obszary ziemi, na których tego roku wprawdzie siano, ale w skutek bezprzykładnej posuchy przez całe lato ani żęto ani koszono. Wobec takiego faktu trudno powoływać się na patent z roku 1817. Nie żądamy nic innego, jak tylko tego, co przyznano w r. z. Węgrom dotkniętym klęską nieurodzaju, także z posuchy pochodzącego, żądamy **zastanowienia egzekucji podatków**, które każdy w lepszych latach późniejszych z chęcią zapłaci.

Ponieważ zaś i inne okolice kraju mniej lub więcej dotknięte nieurodzajem, przeto powołujemy się na umiarkowane wnioski, poczynione w nr. 202 „Gazety Narodowej“ z d. 8. bm.

1) Sporządzenie jak najprędsze drogą komisyj powiatowych, wykazów nieurodzaju, mogących także posłużyć za podstawę do tabel likwidacyjnych, gdyby zachodziła konieczność odpisywania podatków, a konieczności takiej nie braknie w bardzo wielu miejscach. Tego roku kraj nasz stosunkowo bardzo mało ucierpiał od gradów i powodzi, ale za to bardzo wiele od posuchy i mrozów, i to nieporównanie więcej, aniżeli w z. r. od powodzi. Wtęc gdyby wypadło w razach uwzględnienia godnych odpisywać podatki z tytułu posuchy, to ubytek fiskalny choćby przewyższył sumę odpisanego w r. zeszł. podatku z tytułu powodzi, mógłby być pokryty zwrotami lat późniejszych.

2) Przyprowadzić bezzwłocznie instytucje spichrzów gromadzkich do porządku, a 3) hulatyki i pijactwa po karczmach zastanowić z urzędu.

4) Zapomogi rozdawać w ziarnie i pieniądzach — ze strony dworów (rozumie się gdzie jest możność) na cały lub częściowy odrobek, przy interwencji urzędów powiatowych w razie potrzeby.

5) Tworzenie komitetów po obwodach dla wspierania biednych i głodnych.

Przypominamy głównie ustęp 6 powyższego projektu, wypracowanego przez jednego z naszych posłów. Ustęp ten opiewa: „Podatki gruntowe dla okolic, zupełnym nieurodzajem dotkniętych, nie mogą być opłacone bez zupełnej ruiny gospodarstwa. Chłop nasz nie mając ksiąg gruntowych, nie ma kredytu gdzieindziej jak we dworze albo karczmie; ale i dwór często ani zboża ani pieniędzy nie mając, nie będzie się chciał bez poręki urzędowej wdawać w pożyczanie pieniędzy, które sam dopiero pożyczyć musi. Jeżeli więc chłop na zapłacenie podatku w pierwszych kwartałach po taniej cenie sprzeda kilka korcy zboża — na wiosnę i podatku nie zapłaci, i przyjdzie o większy datek prosić, aby zakupić to samo zboże — które w jesieni sprzedał — za potrójną cenę.

Dlatego też sądzę, że podatki przynajmniej w części na późniejsze raty rozłożyć rząd zezwolić zechce.“

(E. K.) **Z Kołomyjskiego** 20. września. Klęska nieurodzaju jaką jesteśmy w tym roku dotknięci, zagraża zupełną nędzą krajowi. Ani zboża, ani paszy, nic zgoła nie mamy na wyżywienie własne i dobytku. W skutek tak strasznego położenia podałem ja i włościanie ze wsi Piadyk do c. k. urzędu o uwzględnienie położenia takiego, prosiłem o komisję likwidacyjną i o zatrzymanie na ten rok podatków.

Otrzymaliśmy wszakże z rozpaczą następującą odpowiedź:

„Uwolnienie od podatków uwzględnia patent z roku 1817 tylko w skutek poszkodowania przez grad lub powódź, w żadnym innym razie nie uwalnia właścicieli od płacenia podatków.“

Z boleścią przychodzi mi powtórzyć te słowa, które zdają się dowodzić, że szkody przez grad lub powódź, mogące być tylko miejscowemi, bywają lub są większe od ogólnej nędzy, posuchą całoroczną spowodowanej.

Włościanie Piadyk, jakkolwiek przyzwyczajeni do nędzy, nie mogą jednak żadną miarą przypuścić, aby powyższa rezolucja mogła się zgadzać w naszym nad wszelkie wyobrażenie wyjątkowym stanie tegorocznym z intencjami wysokiego rządu. Bodajby ten głos boleści pokazał w jasnem świetle położenie nasze, a nie waham się raz jeszcze być nazbyt smutnym wieszczem okropnych skutków nędzy u tego biednego ludu, który dziś już odzienie swoje zastawia na opłacenie podatków; cóż mu pozostanie, gdy mu głód i zimno dokuczy?

(G) **Z pod Rudek** 22. września. Wśród powszechnego nieurodzaju, o którym ze wszystkich części kraju donoszą, a który nam rolnikom boleśnie czuć się daje, pocieszającem jest czytać sprawozdania „Gazety Lwow.“, iż Galicję pobłogosławił Wszechmocny w tym roku średnio-dobrym zbiorem. Sami cierpiąc nie doświadczamy dotąd niedostatku, radujemy się szczerze obfitością naszych postronnych współpracowników przy roli, i że u nich będziemy mogli zasilić się w tym braku. Chodzi jedynie o wskazanie nam owych miejsc czy okolic, gdzie ten dostatek panuje, a co za pośrednictwem redakcji „Gazety Lwow.“ osiągnąć spodziewamy się, aby w potrzebie tam prosto trafić, nie błądząc daremnie po kraju.

Sprawozdania „Gazety Lwowskiej“ o dobrym urodzaju zdają się mieć słuszną podstawę, wnosząc po umiarkowanych cenach produktów przez nich ogłaszanych, te zaś stoją w zupełnej sprzeczności z cenami w mojej okolicy istniejącemi, i są tak ponętne, że z radością płacilibyśmy żyto i pszenicę do siewu potrzebne po wskazanej cenie, a nasi miejscowi przemysłowcy rzucą się z całą energią przedsiębiorczości, by nam nabycie tychże ułatwić. Sądzę jednak, że nawet z latarnią Diogenesa tego ukrytego Eldorada w obrębie naszego kraju nie odszukamy. Nas zaś słusznie na biedę utyskujących, a ulgi w podatkach i pomocy błagających, w fałszywem świetle w obec władz rządowych podobne sprawozdania wystawiają. Lecz kto zna stosunki krajowe i nieuprzedzonem okiem patrzy na stan rolnika, bez trudu wynajdzie po czyjej stronie jest prawda.

Projekt zmiany w poborze podatku konsumcyjnego od wyrobu wódki i cukru nader pożądany dla wszystkich producentów rolniczych, a mający być wprowadzonym w życie — jak głoszono — z początkiem nowej kampanii gorzelnianej — zalega dotąd w ministerstwie skarbu i nie pokazuje się na świat. Wprawdzie ogromna jest przeciw niemu opozycja defraudantów czyli tak zwanych zegarmistrzów, którym żal maszynek i dalszej sposobności bezpłatnego bogacenia się kosztem producentów rzetelnych, a opozycja ta wychodzi głównie od właścicieli fabryk okowity melasowej i gorzelni wyrabiających dotąd niepodatkowane drożdże prasowane, przyczem w obu razach zaciery robią się bardzo rzadkie, ale opozycja ta właśnie dla tego, że dotychczasowy system za nadto okrzywdzał gorzelnie palące zbożówkę i kartoflankę, nie powinnaby wstrzymywać ministerstwa od ogłoszenia raz ustawy, która w całej wschodniej, a więc przeważnie większej części państwa jest pożądaną. Tego roku i tak pędzenie okowity w Galicji będzie ograniczone, a przy dalszem trwaniu teraźniejszego systemu, stanie się niepodobnem i pociągnie za sobą straszne dla gospodarzy klęski, pochodzące z zaniechania wypasu wołów i braku pognoju. Życzylibyśmy więc sobie, aby prawdą było, że radca sekcyjny Savenau, nie słuchając owych przeciwnych głosów, w jak najkrótszym czasie ma ogłosić projekt jako ustawę.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa ponowiła prośbę do ministerstwa handlu o przyspieszenie zniżenia wchodowego cła od zboża na granicy między w. ks. Krakowskiem a królestwem Polskiem, gdyż w skutek ułatwień, danych pod tym względem ze strony rządu pruskiego, cały prąd handlu zbożowego, który szedł dotychczas z Królestwa na komorę Baran i do Krakow, zwraca się teraz ku granicy pruskiej przez komorę Sosnowiec.

Dla przygotowań **na wystawę** paryzką w roku 1866, wybrała krakowska Izba handlowa komisję z pp. Zielenieckiego, Baranowskiego i Jahna.

Dochód kolei galicyjskiej wynosił w pierwszej połowie września br. 181.040, w porównaniu z tym samym okresem r. zeszł. (174.520 zł.) o 6520 zł. więcej. Jestto pierwszy miesiąc, który wykazuje większy dochód, aniżeli w roku 1864. Zaczynają się transporta zboża z zagranicy do nas, tudzież większy wywóz roślin handlowych. Przewieziono w 15 dniach 14064 osób i 267962 ctr. towarów.

Ministerjum handlu wystosowało następujące rozporządzenie do zarządów kolei austrjackich: „Śledztwa z powodu wypadków, zdarzonych ostatniemi czasy na kolejach austrjackich, wykazały, że powodem ich głównym jest zanadto wielkie natężenie i przeciążanie służby strażniczej. Aby temu złemu zapobiedz skutecznie, rozporządza się w zasadzie, aby tam, gdzie strażnicy przy regularnym ruchu pociągów nie mają przynajmniej pięć godzin nieprzerwanego spoczynku, zmieniano ich co 36 godzin. Zarządy są odpowiedzialne za bezzwłoczne wykonanie tego rozporządzenia na podlegających im liniach kolejowych.“

Kraków 19. września. Dowóz zboża na Baran bardzo był mały i nie spodziewać się rychło znaczniejszego nawet po obsiewie; bo w głębi kraju płacą pszenicę do, rodną po 31 do 34 złp. za korzec, żyto zaś po 25 — 26.20 złp. po części do młynów miejscowych, — głównie zaś na składy do Wolbromia, zkąd dowożą do kolei żelaznej i przez Sosnowce do Prus wysełają. Ułatwienie, jakie rząd pruski przyznał w handlu zbożowym królestwu Polskiemu, odwraca i z czasem zupełnie odwróci nam od granic Krakowa zboże polskie, jeżli się nie doprosimy u rządu naszego zniesienia a przynajmniej znacznego obniżenia cła, dotąd przywóz zboża obciążającego.

W Krakowie dziś w małych partjach płacono za korzec pszenicy mało zrośniętej po 24—33 złp., doborowej po 35 — 36 złp., na wagę 172 funtów wagi wiedeńskiej, za żyto po 24—25 złp. żądano, ale pokup był szczupły. Przedano też zboża z Kongresówki transito do Prus.

Przedano też do 1500 cetnarów pszenicy drogą żelazną przez Gensendorf z Węgier nadesłanej po 8—8.20, za dwa cetnary wagi cłowej; tudzież do 500 korcy żyta węgierskiego z Węgier przez Koszyce i Bochnię dowiezionego po 5.70—5.80 za 162fnt. wagi wied.

Galicyjskiej czerwonej pszenicy przedano około 700 korcy, według dorodności po 6.50 do 7 złr., a żyta galicyjskiego po 5.25 do 5.40, jęczmień płacono od 3.75—4.50, owies po 2.30—2.50.

(MO) **Berno** (na Morawie) 19. września. Na dzisiejszy targ bydlęcy przypędzono 296, pomiędzy temi 274 sztuk wołów galicyjskich. Było wielu rzeźników ze wsi i targ szedł raźno. Dla miasta kupiono 174 sztuk, na wieś 112. Przeciętna waga 786 funtów. Za cetnar lepszych wołów płacono 20—22, pośledniejszych 18½—19½ zł.

Część urzędowa.

Gmina **Rosochacz** w obwodzie czortkowskim obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, na gruncie, ofiarowanym na cele szkolne rozległości do 800 sążni kwadratowych wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dostarczać na opał szkoły rocznie 10 kóp słomy okłociastej, a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 180 złr. w. a. gotówką, dodając mu do tego 24 mierzyc twardego zboża w ziarnie i odstępując mu nadto do użytku ową część wspomnionego gruntu szkolnego, która nie będzie użytą jako plac pod budynek szkolny.

Konkurs. Na jedno miejsce funduszowe w akademii Marji Teresy w Wiedniu. Podania do wydziału krajowego. Termin 31. października. — Na ekspedjenta pocztowego w Willanowicach pod Kontami z kaucją 200 złr. — Na poborcę przy komorze w Szczakowie z płacą 840 złr.

Edykt. Władza obwodowa w Przemyślu wzywa Leona i Bolesława Witwickich z Piskorowic do powrotu z Kongresówki.

Przyjechali do Lwowa d. 21. września. Pp. hr. Polidor Wentura z Mołdawy, Grocholski Kazimierz z Rożysk, Łodyński Stan. z Naborzec, Belki Ernest z Biały, Koslin Janko z Bukowiny, Stryżów Jan z Suwczyna, Tabora Jerzy z Bukowiny, Vavrestka Rot. z Tarnopola.

Wyjechali ze Lwowa d. 21. września. Pp. ks. Lichtenstein Fr. do Wiednia, hr. Krasicki Edmund do Liska, Kuzijewski Konst. do Gracu, Gergowitz, Kreitschy A. Odrowąż Pieniążek do Wiednia, Abaza Wal. do Moskwy, Guiranovich M. do Jas, Górski Jakób do Przemyśla, Łucki A. do Sarn, Marino Nat. do Odessy, Swierzawski Aleks. do Szczepiatyna.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 22. września.

	W. A. zł.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	66	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	71	10
Losy z r. 1860	87	20
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	779	00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	174	10
Londyn 10 funt. szterlingów . .	108	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	13
Srebro za 100 złr. w. a.	107	50

Kurs lwowski, z dnia 22. września.

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .		5	08	5	12
Dukat cesarski		5	10	5	15
Moskiewski półimperjał .		8	86	8	98
Moskiewski rubel srebrny .		1	67	1	69
Moskiewski rubel papierowy		1	42	1	44
Pruski talar kur. . . .		1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	67	87	68	40
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	71	15	71	72
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	70	38	70	92
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	70	70	71	23
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	192	50	194	17

Podziękowanie.

Przez cały czas mego 10 tygodniowego pobytu we Lwowie, zbierając zamówienia na olejno-drukowe odciski obrazów zakładu p. Ed. Hölzla w Ołomuńcu, doznałem od licznych znawców sztuki i od P. T. Publiczności tak wielkiego odbioru, i tak głębokiego zaufania, iż opuszczając stolicę, a udając się w dalszą podróż do Złoczowa, Brodów, Tarnopola i Czerniowiec, pozostanie mi Lwów długo w mej pamięci. Kilka zaszłych nieporozumień, starałem się na moje koszta załatwić, i upraszam nadal, z zupełnem zdaniem się o zamówienia udawać się do handlu papieru, p. J. Jaskólskiego, przy placu Marjackim, któremu pośrednictwo p. E. Hölzel powierzył.

Żegnając wszystkich

998 1—3 zostaję z uszanowaniem.

Lwów d. 22. września 1865.

L. Bereiter ajent.

UWIADOMIENIE.

Podaje się do wiadomości, szanownej publiczności, że

FABRYKA ZAPAŁEK

dawniej Schreinera pod l. 08¾ przy Murowanym moście przeszła z dniem 1. maja 1865 na własność i pod zarząd

Józefa Sanciewicza i spółki,

który i nadal poleca wyroby fabryki swej w najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach tak w sprzedaży hurtownej z odpowiednim rabatem jak i w sprzedaży drobiazgowej.

943 3—6

HERBATY

Zbiór ostatni 1 fnt. od 1 złr. do 8 złr.

KAWY

Najświeższej 1 fnt. po 60. 76. 80 cnt., najlepsza zielona 1 fnt. 80 cnt.

RUMU

(Skład z Bremy)

flaszka od 60 cnt. do 2 złr., miara od 70 cnt. do 3 złr. 80 cnt., wiadro od 24 złr. do 130 złr.

Gdańskie rozolisy

flaszka oryginalna po 96 ct. i 1 złr. 66 cnt.

poleca

840 **Juliusz Adam** 7—0

we Lwowie w rynku pod l. 54.

Nakładem księgarni

J. A. PELARA

w Rzeszowie,

wyszło szóste poprawne wydanie:

FRINGSA

ROZMOWY ŁATWE,

zastosowane do życia towarzyskiego

MŁODYCH PANIEN

936 dla użytku 3—3

SZKÓŁ PANIEŃSKICH,

w trzech językach:

polskim, francuzkim i niemieckim,

które za cenę 60 cnt. także we wszystkich księgarniach krajowych nabyć można.

A. STEIFA Synowie

981 2—6 przy ulicy Jezuickiej.

zawiadamiają szanowną P. T. Publiczność, że do ich handlu nadszedł świeży **transport płócien szwajcarskich, kapeluszy angielskich szytych i francuzkich tak zwanych cylindrów.**

Także otrzymali **znaczny zapas BRONI** a to: **dubeltówek i rewolwerów** z pierwszej z dobroci słynnej, uprzywilejowanej fabryki **LEBEDA w Pradze**

i sprzedają po cenach najtańszych.

Prawdziwe ziarna zdrowia

Dra. Franck.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francji. Od 70ciu lat posiada powszechne we Francji uznanie jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka.

W **Paryżu** w aptece pana Leroy przy ulicy Neuve St. Augustin — w **Warszawie** w składach materjałów pp. Galle i Mrozowskiego — w **Krakowie** w aptece p. Brunona Miczyńskiego, we **Lwowie** w aptece p. Zygmunta Rukera.

Cena 1 złr. 10 cent., a większego pudełka **2 złr. 20 cent.** za opakowanie **20 cent.** 816 (17—18)

Tylko 3½ złr. w. a.

kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie promesa) na nastąpić mające ciągnienie,

dnia 4. października r. b.

wielkiego hamburgskiego

LOSOWANIA PIENIĘŻNEGO,

w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Kapitał do wylosowania:

2 miliony 331.700 mark.

Główne wygrane: mark. **200000, 100000, 100.000. 50.000, 30.000. 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000. 5 po 5.000. 4 po 4.000, 18 po 3.000, 64 po 2,000, 6 po 1.500, 6 po 1.200. 100 po 1.000, 106 po 500 i t. d.**

Pół losu oryginalnego (nie promesa) kosztuje 1 złr. 75 cent. Zagraniczne zlecenia z dołączeniem gotówki, załatwiam rychło i pod sekretem. Urzędowe listy ciągnienia, jakoteż wygrane rozsełam zaraz po rozstrzygnięciu.

Upraszа się wprost udać pod adresem

N. Horwitz

884 6—6 Banquier in Hamburg.

Dnia 1. października 1865.

Ciągnienie gwarantowanej

pożyczki miasta Medjolanu

18 milionów franków.

Sprzedaż losów jak we wszystkich państwach prawnie pozwoloną. Głównie wygrane tej pożyczki są: **25 po 100.000, 10 po 80.000, 5 po 70.000 5 po 60.000, 10 po 50.000. 5 po 45.000. 10 po 40,000, 10 po 10.000, 10 po 5.000 5 po 4.000. 10 po 3.000, 1.650 po 1000 i t. d.**

Każda obligacja wygrywa najmniej 45 franków. Rocznie bywa 4 ciągnień, a mianowicie: 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. lipca i 1. października.

Los na powyższe ciągnienie kosztuje 2 złr. w. a.

Plany i listy ciągnień bezpłatnie. Zlecenia łaskawe za przesłaniem gotówki będą prędko załatwiane.

Upraszа się wprost udać pod adresem:

Jean Schrimpf

Banquier in Frankfurt am Main.

Wszystkie certyfikaty opatrzone są dwoma numerami serją i numerem wygranej — a z małą wkładką podane są szansy wygrania wielkiego losu przy ciągnieniu 1. października. 969 4—6

Dra. Löwy

Cygareta ziołowe

dla cierpiących na piersi,

osobliwie dla kobiet,

sporządzane w aptece p. Filipa Neusteina „zum heil. Leopold" Stadt, Spiegelgasse w Wiedniu, zastosowane i polecone dla tych, którym używanie tytoniu przez lekarzy najostrzej jest zakazanem.

891 7—0

Cena sztuki 4 cnt.

Główny skład we Lwowie w apt. **ZYGMUNTA RUKERA** dawniej Tomanka.

Mniejsze składy w aptekach pp. Eebenbergera i Berlinera we Lwowie.

Odprzedający otrzymają stosowny rabat.

Za 10 centów

walutą austrjacką nabyć można 10 (wrześniowy) numer

„Sowizrzała"

w księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie i Samborze i u **F. GRZYBOWSKIEGO** w Krakowie.

946 5—0

WEZWANIE.

do udziału w IX. rządowej loterji dobroczynności.

Nader korzystne rezultaty onych ośmiu rządowych loteryj dobroczynności, przeprowadzonych dotąd przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych, tem więcej zadowolniły, ile że największa część znaczniejszych wygrań na grających przypadła, które często ich szczęście doczesne ugruntowały, a pomimo to jednak i czysty dochód, przeznaczony na cele dobroczynności, przez Jego ces. król. Apostolską Mość Najłaskawiej wytknięte, był bardzo obfitym.

Pogląd na one cele, prawie każdą warstwę społeczeństwa dotykające, którym czysty dochód tych ośmiu rządowych loteryj przypadł, głośno świadczy o nieustannej troskliwości ojcowskiej Jego ces. król. Apostolskiej Mości, czy to, by ubogim chorym i obłąkanym otworzyć przytułek stały, gdzieby mogli być pielęgnowani i pozyskać ile możności zdrowie pożądane, lub przynajmniej ulgę w dolegliwościach swoich, czy też, by sierotom bezmajętnym zabezpieczyć wychowanie zbawienne.

Publiczne szpitale w Lincu, Preszburgu i Zagrzebiu, domy obłąkanych w Siedmiogrodzie, w Węgrzech, w Styrji, Karyntji, Krainie, Galicji i Tyrolu, wojskowe łaźnie w Karlsbadzie i Piszczanach, szpitale dla dzieci we Wiedniu i Pradze, nowo założone fundacje dla bezmajętnych sierot po c. k. oficerach, stronach i urzędnikach wojskowych i t. d. oto, co korzystają z plonów dotychczas przeprowadzonych ośmiu rządowych loteryj dobroczynności.

Błogie przeświadczenie przyczynić się do osiągnienia tak szlachetnych celów, ludzkości służących, jest nagrodą i dla tych nawet uczestników, których fortuna mniej lub wcale nie uwzględniła; lecz właśnie to przekonanie, że nie powoduje nimi li tylko życzenie wygranej, lecz raczej życzliwa chęć poparcia dobra powszechnego, każą się spodziewać niepłonnie, że uwieńczy równie życzliwy udział także i niniejszą, otworzyć się mającą IX. rządową loterję dobroczynności.

Czysty dochód tej IX. loterji poświęconym jest, wedle najmiłościwszego postanowienia

w połowie

towarzystwu przyjaciół muzyki we Wiedniu na cele konserwatorjum jego;

w jednej czwartej

na fundację dla ranionych w wyprawach wojennych 1848, 1849 i 1859 r., tudzież dla wdów i sierót po poległych c. k. armii w epokach tych; nareszcie

w jednej czwartej

na założenie stypendyj ręcznych dla bezmajętnych wdów i sierót po wyższych oficerach, stronach i urzędnikach wojskowych

Z tą samą ufnością, co i w poprzednich ośmiu rządowych loterjach dobroczynności, wzywa podpisany wszystkich szlachetnych przyjaciół ludzkości, niepłonną pokładając nadzieję, że i niniejsze wezwanie znajdzie uprzejme przyjęcie i obfitym pokupem losów uwieńczone będzie.

Wiedeń we wrześniu 1865.

Fryderyk Schrank,

c. k. radzca rządowy i naczelnik dyrekcji loterji.

997 1—3

Niniejsza loterja, której ciągnienie nieodwołalnie nastąpi d. 9. stycznia 1866, nastręcza uczestnikom wiele znacznych wygrań, jako to: 1 o 80.000, 1 o 25.000, 1 o 10.000 2 po 5.000, 3 po 4.000, 4 po 3.000, 5 po 2.000, 20 po 1.000, 28 po 500, 38 po 200 złr. i t. d. w sumie ogólnej

300.000 złot. wal. austr.

Los kosztuje 3 złt. wal. austr.

Osoba wyższego wykształcenia poszukuje umieszczenia się wraz z córką, jest w stanie zająć się najsumienniej zarządem domu, wiejskiem lub miejskiem gospodarstwem, małemi dziećmi, albo dopilnowaniem chorej osoby, lekturą i korespondencją polską i francuzką, a córka udziela muzyki. Adresować T. S. w księgarni K. Wilda.

977 3—3

MŁODY EGZAMINOWANY EKSPEDYTOR POCZTOWY z dobrego domu poszukuje stosownego umieszczenia na poczcie. Bliższą wiadomość powziąć można za zgłoszeniem się listownem pod adresą K. T. post. rest. w Baligrodzie. 985 2—2

Kamienica piątrowa o dwóch frontach, z obszernem podwórzem, z dwoma stajniami i wozownią przy ulicy Łyczakowskiej Pod l. 435¼, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela.

958 3—

WINOGRONA

Prawdziwe badeńskie i feslawskie, na kurację winogronową najlepiej przydatne funt wiedeński po 36 cent.

Prawdziwe gödyńskie (morawskie) i węgierskie (od niektórych tutejszych firm jako prawdziwe feslawskie wystawione i sprzedawane) „ „ „ 28 „

„ werońskie (słodkie jak miód) „ „ „ 48 „

w oryginalnych koszykach po 15 do 20 funtów taniej o 2 cent. na funcie, otrzymuje codziennie świeże i sprzedaje handel

J. F. Kleina wdowy i Gebhardta

979 3—7 we Lwowie l. 232 miasto

LWOWSKIE TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131 m.

poleca swój własnemi z najpewniejszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych fasonów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

893 8—8

SKŁAD MEBLI

stolarskich i tapicerskich,

również

WIELKI ZAPAS LUSTER i MATERYJ

po cenach stałych i najumiarkowańszych.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

ASGYNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi:	**od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	**od sta**
	„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem**	4½	„
	„ „ „ **ośmio** „ „	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu.

892 5—1

Wydawcy Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera